ROK IX

Nr. 102.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

OREDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Róży p. i Feliksa m.
Jutro: Rajmunda wyzn.

Poznań, Sobota 30 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 5.7, zach. 6.53.
Długość dnia 13 god. 40 min

Poznań, 29. sierpnia.

W sprawie Regulaminu wybórczego.

II.

Wykazywaliśmy w poprzedniim artykule, że poseł wybiera się tylko okręgami wyborczemi, że prawo raz na zawsze te okręgi ustanowiło.

To sobie musimy wszyscy spamiętać, bo dalsze wywody będą się na tem opierały. — Organizacya agitacyi — to jest ów sposób, w jaki my Polacy naprzeciw wyborcom niemieckim mamy pokierować całą robotą, zabiegami, aby wybory dla nas, nie dla Niemców, korzystnie wypadły — powinna być zastosowana, zakrojona, — że się tak wyrazimy, — do całego okręgu wybórczego. I teraz rozpatrzmy się, jak się w takim okręgu walka toczy. Weźmiemy najprzód przykłady z wyborów do parlamentu, bo przykłady te będą łatwiejsze do zrozumienia i weźmiemy sobie okręg, w którym raz zwyciężamy, drugi raz przepadamy, tj. okręg szamotulsko-międzychodzko-obornicki.

W okręgu tym wszyscy uprawnieni wyborcy nie mogą się zejść na jedno miejsce, by razem wybierać jednego posła, i rozdzielają się na osobne gminy, czyli gromady wyborcze. Walka więc toczy się osobnemi gminami, które razem jednak stanowią jednę linią bojową rozwiniętą przez wszystkie trzy powiaty. Oddajemy więc głosy w gminach, ale walczymy z przeciwną nam partyą niemiecką w całym okręgu i na całej linii tegoż okręgu rozstrzyga się nasze zwycięztwo, lub nasza klęska. Jeżeliśmy w pojedyńczej gminie ulegli przewadze wyborców niemieckich, to z tego nie wynika jeszcze, abyśmy mieli przegrać w okręgu i nie odnieść ostatecznego zwycięztwa. Jeżeliśmy odwrotnie w innej gminie wzięli górę nad Niemcami, to jeszcze na całej linii bojowej w okręgu możemy ponieść klęskę. Wypadek głosowania w pojedyńczych gminach sam w sobie nic nie znaczy i wyborcy, ustawieni do boju np. w Pniewach i w Obrzycku, muszą pamiętać, że oni nie walczą o zwycięztwo z Niemcami, z którymi razem w tych dwóch miastach przystępują do urny wyborczej, ale walczą z całą armią Niemców wszystkich trzech powiatów. Wybórcy nie wolno więc mówić w Pniewach: „bezemnie się obejdzie, bo my w Pniewach i tak weźmiemy górę nad Niemcami“; nie wolno powiedzieć wyborcy w Obrzycku: „bezemnie się obejdzie, bo i tak nas w Obrzycku Niemcy pobiją“; ale i w Pniewach i w Obrzycku każdy powinien stanąć na posterunku i wiedzieć, że Pniewy i Obrzycko to są tylko stanowiska w okręgu, i on na tem stanowisku toczy walkę z Niemcami całego okręgu, wszystkich trzech powiatów. Każdy powinien pójść na wybory, bo wypadek ich rozstrzyga się na całej linii bojowych i w niepewnych okręgach nie da się naprzód przewidzieć, i jeżeli nas klęska spotka, to może właśnie dla tego, że w takich gminach, gdzie jesteśmy w przeważającej, lub bardzo słabej liczbie, pewien procent wyborców powie sobie: „bez nas się tak, czy tak, obejdzie!“ Przepadamy często dla braku 500, a czasami 100 głosów, któreby się może znalazły, gdyby każdy wyborca miał to przed oczyma: że walczy nie w swej gminie, ale w wszystkich powiatach całego okręgu.

Tak samo przy wyborach do sejmu pruskiego trzeba mieć oko zwrócone na linią bojową całego okręgu, a nie na pojedyńcze gminy, albo jak u nas ogólnie sądzą, na powiaty.

Teraz będziemy mieli wybory do sejmu pruskiego. Te odbywają się inaczej, jak do parlamentu. Uprawnionym do nich jest każdy, który skończył lat 24, czy płaci, czy nie płaci podatek, ale poseł nie wybiera się od razu. Uprawnieni tak zwani prawyborcy wybierają tak zwanych wyborców (walmanów) i to jednego na 250 dusz. Weźmijmy okręg, do którego należą powiaty obornicki i poznański bez miasta Poznania. Wyborcy, wybrani przez prawyborców w obu powiatach, zjeżdzają się na oznaczony termin zawsze do Obornik i tu dopiero wybierają dwóch posłów. Niechaj jednak nikt nie myśli, aby wyborcy z powiatu poznańskiego wybierali jednego, a z pow. obornickiego wybierali drugiego posła. Tak nie jest, bo i tu walka wyborcza między wyborcami toczy się — nie powiatami — ale znowu całym okręgiem. Wszyscy wyborcy obu powiatów przystępują razem do wyboru pierwszego, a dopełniwszy tego, znowu razem do wyboru drugiego posła, i jeżeli po naszej stronie jest większość wyborców, to obudwóch wybieramy posłów, jeżeli jest mniejszość, to obu tracimy.

Za ostatnich wyborów, przed trzema laty, przepadliśmy w Obornikach tylko kilkoma głosami. Mówiono wówczas, że powiat obornicki nie dopisał, ponieważ tam wybrano mniej polskich wyborców od niemieckich. Tymczasem może to być fałszywe tłomaczenie, i błąd mógłby być popełniony nie w obornickim, ale w poznańskim powiecie, jeżeli tu w gminach niektórych przez naszą opieszałość pozwoliliśmy Niemcom wziąść górę. Podczas wyborów odzywają się zawsze głosy — nawet między inteligencyą: my tu w powiecie poznańskim zawsze jesteśmy górą i nie potrzebujemy się lękać! To jest właśnie fałszywe a może być i szkodliwe, bo nie z powiatem, ale z okręgiem się trzeba liczyć, i w powiecie poznańskim mimo naszej przewagi trzeba wszystkie siły wytężać, aby przyjść powiatowi obornickiemu w sukurs. Stósunki mogą leżeć tak, że z Obornickiego nie możemy więcej wybrać wyborców, ale przy zwiększonej agitacyi dałoby ich się więcej wybrać właśnie z powiatu poznańskiego. Panowie lantraci z obowiązku muszą ogłaszać w „amtsblattach“ listę wyborców; gdyby u nas była porządna organizacya okręgowa, gdybyśmy mieli komitet okręgowy obok powiatowych, to taki komitet mógł zbierać podobne papiery z korzyścią dla agitacyi. Poznalibyśmy nasze słabe punkta. Dziś wiemy, że nas biją, ale nie wiemy, gdzie.

Z jakiejkolwiek strony tę sprawę pochwycimy, z każdej będziemy widzieli, że każdy już wyborca musi wiedzieć o tem, że walczy na linii całego okręgu i że cała nasza agitacya, mająca na celu przeprowadzenie posła w walce z niemieckimi wyborcami, powinna być do okręgu uszykowaną i w okręgu skoncentrowaną.

Z tego dziś śladu nawet nie ma w naszym Regulaminie.

Na zeszły wtorek zapowiedziano do Nakła „walne zebranie przedwyborcze powiatu wyrzyskiego.“

Mieli się zebrać wyborcy z jednego powiatu, zebrali się zaś w rzeczy samej z dwóch powiatów (bydgoski z wyrzyskim stanowią jeden okręg) i było ich wszystkich razem 25! I to ma być agitacya na powiat!

W Nakle zebrało się kilku hrabiów, kilku wielkich panów, kilku księży, kilku mniejszych posiedzicieli, był zapewne lekarz; trzech „gości“ z bydgoskiego, reszta z wyrzyskiego. Jeżeli się przypatrzymy tym osobom i naradom, jakie podług „Kuryera“ prowadzili, to będziemy widzieli w tem zebraniu coś na kształt głównego sztabu okręgowego, coś na kształt organu okręgowego, coś z tego, o co my się właśnie od zmiany Regulaminu dopominamy. Panowie ci byliby powinni zapowiedzieć „walne zebranie komitetu okręgowego na powiat wyrzyski i bydgoski“ a nie walne zebranie wyborców powiatu wyrzyskiego, a rzecz byłaby w porządku i miałaby swoję trafną nazwę.

My walczymy okręgami nie powiatami, pułkami nie batalionami, potrzebujemy obok komendy powiatowej, komendy okręgowej. Tak się wszędzie agitacya wyborcza organizuje, tak nasi Niemcy robią. Czytamy, że się naradzają z całego okręgu to w Szamotułach, to we Wronkach; dzisiejsza „Posn. Ztg.“ donosi nam o zjeździe takiego niemieckiego sztabu okręgowego w Lesznie w dniu 27. bm. To samo stało się w Nakle, tylko ci panowie inaczej to nazywali; stało się bardzo dobrze, ale stało się przypadkiem, a my dopominamy się, wołamy, prosimy, iż są u nas po temu stósunki, że takie sprawy na organizacyi powinny być oparte, że tę organizacyą trzeba prawem przepisać dla wszystkich i w tej myśli żądamy zmiany Regulaminu.

Zdaje nam się, żeśmy dość jasno wykazali konieczną potrzebę oparcia organizacyi agitacyi wyborczej na podstawie okręgów wyborczych, czego dziś nie ma. Jeżeli się na tę naturalną, bo prawem przepisaną podstawę, zgodzimy i wprowadzimy do naszego Regulaminu nie powiaty, ale okręgi za podstawę agitacyi, to to, co się z tem wiąże, rozwinie się samo przez się.

Będziemy mieli komitety okręgowe, które będą się tak zastanawiały nad położeniem rzeczy w całym okręgu, jak się to działo teraz przypadkiem w Nakle. Możemy urządzić walne zebrania okręgowe i na nich przedłożyć zebranym, gdy będzie potrzeba, jaką sprawę kościelną, albo petycyą szkólną, o której teraz piszą. Wszyscy się na takie zebranie nie zbiorą, ale na to są pisma ludowe, ta prawa ręka agitacyi politycznej, żeby się ioni o uchwałach takiego zebrania dowiedzieli. Tylko na zebraniach okręgowych powinni być postawiani kandydaci na posłów. Na zebraniu owego sztabu okręgowego, bo tem było to zebranie, w Nakle, postanowiono na wiecach po parafiach wybadać lud, czyby chciał głosować za Niemcami konserwatystami, by niedopuścić do zwycięztwa Niemców liberalnych. — „I słuszne takie odwołanie się do warstwy społeczeństwa, — pisze korespondent do „Kur.“, — większość stanowiącej, lubo i ta w żadnym razie bez przewództwa zostawać nie powinna“. Więc przy takiej ważnej, drażliwej kwestyi, z którą trzeba bardzo ostrożnie postępować, lud ma objawiać swoje zdanie, wolę, zapatrywanie, swe chęci, a kandydatów na posłów ma wybierać w sposób, którego człowiek z zdrowemi pojęciami pojąć nie może? Panowie ci w Nakle postąpili sobie uczciwie, po obywatelsku i bardzo politycznie, że postanowili o tem pomówić z „warstwą większość stanowiącą“. Zastosujmy tę rozsądną zasadę do stawiania kandydatów. Stawiajmy kandydatów nie powiatami, ale na zebraniach okręgowych, nie 6, nie 12, nie 18 na okręg, jak się dziś dzieje podług Regulaminu, ale 3, lub 2, a wtedy ci dwaj kandydaci przedstawią się ludowi, wypowiedzą mu swe poglądy; z czasem takie zebrania okręgowe podnieślibyśmy do znaczenia potężnych środków agitacyi politycznej. Na toby siły obywatelstwa, inteligencyi starczyły; dziennikarstwo, ta prawa ręka agitacyi, roznosiłoby wiadomość o tem do wyborców całego okręgu. Owe warstwy „większość stanowiące“ nie widziałyby znaczenia wyborów w samych karteczkach; miałyby materyał jakiś podsunięty, zaczęłyby myśleć więcej, wyrabiać sobie pogląd na organizacyą okręgową, zaprawiać się do agitacyi w swych mniejszych kołach o własnych siłach.

Dziś to wszystko jest niemożliwe.

Tak pojmujemy zmianę Regulaminu. Na to odpowiadają nam, że chcemy rozbić jedność, solidarność, że buntujemy na szlachtę, a w ostatnich dniach korespondent z Grodziska do „Kur.“, który jeszcze o nas ma najlepsze wyobrażenie, szczerze, ale widocznie w przystępie rozdrażnie-

nia, napisał, że „Orędownik" dąży do „wysunięcia mieszczan na czoło narodu i chce im powierzyć ster naszej nawy narodowej!"

Głosy takie słyszymy od dość dawna, będziemy im się dalej przysłuchiwali z spokojem, tem większem, im więcej pewni jesteśmy, że stósunki nasze będą mówić także dość głośno, i to za nami a nie przeciw nam.

— Agitacya między rzemieślnikami. W Berlinie odbył się w ostatnim czasie kongres krawców, w którym około 300 osób udział wzięło. Wszyscy mówcy bili w to, żeby Ordynacyą procederową z 1868 r. zmienić.

W sprawie uczniów powzięli następujące uchwały:

1) każdy uczeń musi być do cechu krawieckiego wpisany i z niego wypisany; obie strony są obowiązane do dopełnienia kontraktu; — 2) uczeń wstępujący w naukę musi się wykazać przed cechmistrzem z potrzebnych wiadomości w naukach elementarnych; jeżeli uczeń za mało z szkoły wyniósł, cech powinien się postarać o uzupełnienie niedostatków; — 3) uczeń płaci przy wstępie w naukę umiarkowano wpisowe, które stale będzie oznaczone; — 4) odwiedzanie wieczornych szkół rzemieślniczych uważa się za konieczne; — 5) przed wypisaniem winien uczeń zrobić sztukę na czeladnika; 6) powinno być wydane prawo, mocą którego cechom byłoby wolno dozorować także uczniów zatrudnionych u majstrów niecechowych; — 7) uczniowi musi być wolno każdego czasu zanieść skargę do zarządu na majstra swego i zarządowi musi przysługiwać prawo rozstrzygania takich sporów z urzędu; — 8) każdy czeladnik musi być zaopatrzony w książkę robotniczą, którą kontroluje zarząd cechu z przybraniem starszego czeladnika.

Jak z tego widać, na wszystkich zebraniach dotychczasowych powracają rzemieślnicy do przepisów dawniejszych cechów w sprawach terminatorów i czeladzi.

(B) **Z Szubina,** 27. sierpnia. (O tem i owem). W czasie ostatnim tak u nas mało było nowości, iż tylko prawie z kłopotem można się na małą kroniczkę zdobyć.

Zaczynam od żniw, które nie wypadły u nas po najlepszemu, gdyż deszcze prawie codziennie przepadając, nie pozwoliły przy sprzęcie przez cały dzień pracować, tylko chwilami trzeba było zbierać i zwozić, co się dało. Na ziemniaki czas naturalnie nie najlepszy, bo po mokrych gruntach już się psuć poczynają i smak straciły. Spodziewają się też ludzie lepszych cen za zboże, ale dotychczas takowe u nas jeszcze się nie zmieniają.

Mamy tu w Szubinie oprócz kościoła farnego jeszcze kościół filialny św. Małgorzaty, który leży po za miastem od strony Nakła. W kościele tym nabożeństwo się od kilku lat nie odprawia, dla tego, iż jest bliskim upadku i reparacya konieczna. Patronami są posiedziciele dóbr rycerskich Szubskiej wsi i Pińska pp. Kiehnowie. Rejencya bydgoska nałożyła im na wniosek dozoru kościelnego, aby wieżę nową przy tym kościele wybudowali, podług rysunku i kosztorysu przez rejencyą przejrzanego i potwierdzonego. Ciż panowie w myśli, że się usunąć zdołają od obowiązku tego, zaskarżyli parafia, aby ta skazaną była na swój koszt budować, ale sąd ich z skargą oddalił. Spodziewamy się zatem, iż na przyszły rok budowa rozpoczętą zostanie.

Do wielkich wzburzeń i niespokojności między mieszkańcami przyczynia się nasz sługa miejski. Obchodzi on się z obywatelstwem i porządnymi ludźmi nieraz bez przyczyny tak, że to już kilka razy było powodem do skarg na niego, które niestety dotąd jakoś niewiele skutkowały. Gorliwość swą niepotrzebną i zbyteczną posunął on przy okazyi majówki dzieci szkoły katolickiej tak daleko, iż pozwolił sobie bez zapytania o to burmistrza odebrać chorągiew niosącemu ją chłopcu, która to chorągiew z wiedzą i pozwoleniem burmistrza ze składek dzieci zakupioną została, a która się jemu z pewnością zdawała być za „rewolucyjną" lub „powstańczą", gdyż nie była czarno-biała, ale tylko biała z zielonym w koło wieńcem.

Na rozkaz burmistrza wydaną została chorągiew napowrót, ale zabawa została niepotrzebnie zakłóconą i zamieszaną. Dodać mi jeszcze wypada, że oprócz tej chorągwi były jeszcze inne dwie „narodowe" tj. pruska i niemiecka z tutejszej szkoły symultannej. Obywatelstwo tutejsze udało się z zażaleniem do wyższej władzy, o którego skutku swego czasu doniosę.

Na „św." Sedan zbierają tu w mieście „dobrowolne ofiary," które jednakże nie wielki plon obiecują.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Liberali zacierają z zadowolenia ręce donosząc, że na wszystkie petycye dotyczące kulturkampfu, a nie tylko przez katolików, ale i przez wierzących protestantów do ministerstwa wyznań licznie nadesłane, niepomyślne nadchodzą odpowiedzi. Nic się więc nie zmieniło w systemie Falkowym — wołają — a złudne nadzieje katolików i innych zacofańców wpadły w „wodę". Pozornie mają oni słuszność, ale tylko pozornie, bo rząd widocznie chce odczekać jak wypadną nowe wybory do sejmu, by wedle nich, wedle tego, które stronnictwa będą miały w sejmie większość, przyszłą pokierować w kraju polityką. To wahanie się rządu, ta niepewność jaką obecnie pójść drogą, wykazuje się także z pozornego milczenia pism urzędowych w sprawie kościelnej. Taki „Prow. Corr." naprzykład, pisząc o wyborach twierdzi, że tylko pojęcie i zachowanie się posłów w sprawie celnej rozstrzygać będą, czy większość z nich będzie za rządem, czy przeciw niemu. Daremnie katolicka „Germania" wzywa pisma urzędowe, by zaznaczyły stanowisko rządu w sprawie Kościoła i szkoły, daremnie sami liberali wołają, by rząd za tem lub za owem się oświadczył — pisma rządowe nie chcą w tej sprawie nic stanowczego powiedzieć twierdząc, że z przyjęcia lub odrzucenia praw majowych nie należy robić hasła wyborczego. Inaczej się jednak na tę sprawę zapatrują zachowawcze stronnictwa, które chcąc nie chcąc zapisują na sztandarach swoich, jako pierwszą konieczność, rewizyą praw majowych, powrót do szkoły wyznaniowej, i silnie na religii opartej.

— Ojciec św. potwierdził dekretem stowarzyszenie katolickie, które się utworzyło w prowincyach nadreńskich, celem religijnego wychowania młodzieży. Stowarzyszenie to stać będzie pod opieką błogosławionego Piotra Canisiusa i dążyć do powstrzymywania młodzieży od uczęszczania do szkół spogańszczonych, a wychowywania jej w duchu Kościoła. Do modlitwy o wybawienie młodzieży przywiązał Ojciec św. znaczne odpusta.

— W Kolonii toczył się 26. bm. proces ks. Arcybiskupa kolońskiego Pawła Melchersa, oskarżonego o przywłaszczenie sobie „nieprawnej" władzy, przez wydanie książeczki religijnej, na jakiej jako Arcybiskup koloński się podpisał. Prokurator wnosił o skazanie ks. Melchersa na 600 mrk., a księgarza wydawcę na 300 marek kary. Ks. Melchers nie stawił się na termin, był zatem sądzony zaocznie. Po wymownej obronie, w której wykazano, że książeczka ta nie była przeznaczona wyłącznie dla księży dyecezyi kolońskiej, i że w niej o jakichśkolwiek rozporządzeniach duchownych wcale nie ma mowy, zostali ks. Arcybiskup i nakładzca od głównego zarzutu wykonania nieprawnej czynności urzędowej wprawdzie uwolnieni, ale ks. Melchersowi nałożono 50 marek kary za nieprawne przyznanie sobie nieposiadanego już tytułu arcybiskupiego.

— Książę następca tronu tak jest cierpiącym na nogę, iż nie tylko nie mógł przewodniczyć ćwiczeniom wojennym w Wyrtembergii, ale zapewne nie będzie mógł towarzyszyć cesarzowi w wielkich ćwiczeniach jesiennych w Królewcu. Księżna następczyni ma zaś wyjechać z młodszemi dziećmi swemi do kąpieli morskich w Tryeście, a ztamtąd na całą zimę do Włoch. Od pewnego już czasu rodzina księcia następcy trzyma się zdala od wszelkich uroczystości dworskich.

— Z powodu licznych nadużyć, rząd wznowił surowe przepisy, tyczące się sprzedaży trucizn. Nawet trucizny na robactwo domowe tylko za podpisem kupujących sprzedawane być mogą. Handle mające trucizny na sprzedaż, będą ulegać rewizyi rządowej.

Austrya. Andrassy zjechał się onegdaj z Bismarkiem w Gasteinie, a telegrafy mają co do roboty z rozsełaniem wiadomości, jak ci panowie serdecznie się witali, ile godzin na osobności z sobą rozmawiali, kiedy ze sobą jedli i pili, lub spacerowali. Więcej ma się rozumieć nic nie wiadomo. Tymczasem jedno z pism austryackich, tj. słowiańskie, mają Andrassemu te odwiedziny księcia Bismarka za złe, bo twierdzą, że to tak wygląda, jak gdyby Andrassy szukał u księcia protekcyi, przeciw partyi dworskiej austryackiej, która przyczyniła się do tego, że musiał wziąść dymisyą. Nawet pisma liberalne wiedeńskie nie szczędzą Andrassemu z tego powodu docinków. Pisma urzędowe przyznają za to temu zjazdowi dwóch kanclerzy wielkie znaczenie dowodząc, że jest objawem ścisłych stósunków Niemiec z Austryą, i łatwo na szkodę Moskwy obrócić się może.

Andrassy przed wyjazdem do Gasteinu dał się wybadać przez sprawozdawcę „Tagbl.", które-

---

Różne Drogi.*)

Opowiadanie

Jana Zacharyasiewicza.

Pan Damian był urzędnikiem kolei żelaznej i oprócz sześciuset guldenów pensyi, miał długą czarną brodę, okazałe wąsy, niebieskie oczy i trzy pokoiki z widokiem na błękitnawe szczyty gór karpackich.

Biedny kolejnik nie czuł się jednak szczęśliwym. Dworzec był osamotniony z daleka od miasta powiatowego, otoczony górami, lasami i wodą. W lecie były tam ptaki różnego gatunku, były deszcze i wiatry, czasami rozpostarła się jak łuk, tryumfalna siedmiobarwna tęcza, ale nie było ludzi. W zimie znowu były śniegi, zawieje i burze, czasami zaglądały wilki—ale ludzi także nie było. Nawet podróżnych nie wiele można było widzieć, a cały ruch kolei ograniczał się na przewozie towarów.

Wypływały ztąd różne niewygody dla pana Damiana. Najprzód trudno było o zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia. Żona stróża kolejowego gotowała mu obiad, ale obiad ten wyglądał bardzo smutno. Brakowało mu często soli i pieprzu a natomiast znowu zawiele było dymu i innych mniej stósownych ingredyencyi, które nawet często użyte były wprost z królestwa zwierzęcego.

Trudno zaprzeczyć, aby materya czasem nie wpływała na ducha. Pan Damian miał tego jasny przykład na sobie. Po każdym przydymionym rosole, po każdej przepalonej pieczeni, opanowywała go jakaś dziwna, niewysłowiona tęsknota za czemś, co w mowie potocznej ideałami życia nazywamy.

Po każdym mniej smacznym obiedzie, czuł się pan Damian osamotnionym na świecie, mimo świstu lokomotywy i elektrycznych drgań drutu miedzianego, który stacye kolei łączył z całym światem!

Osamotnienie to dogryzało coraz więcej panu Damianowi, kiedyś, gdy jeszcze stałej pensyi nie miał, widział ludzi szczęśliwszych, marzył nawet sam o tem szczęściu—a dzisiaj, gdy już posiada niejakie materyalne warunki tego szczęścia, jest tutaj tak samotny, tak nieszczęśliwy, bez przyjaźni, bez miłości!...

Gdy Damian ostatnie słowo w duchu wymówił, zatrzymał się przy niem, gdyż było ono najważniejsze ze wszystkich. Zdawało się mu, że gdy nad tem słowem dłużej się zastanowi, może w nim znaleść uniwersalne lekarstwo, na swoją niewysłowioną tęsknotę.

I w rzeczy samej znalazł. Po niejakim namyśle i przy pomocy żony stróża kolejowego, która mu dalej obiadów gotować niechciała, przyszedł Damian do przekonania, że cała jego choroba umysłowa ztąd pochodzi, że nie ma żony.

— Zaręczam panu — mówiła do niego żona stróża — gdy się pan ożenisz, to nie będzie w rosole ani dymu ani za wiele soli, a nawet jeżeli jaka mucha się znajdzie, to na nią nie będziesz pan tak zważał, jak to dzisiaj czynisz. Gdy żona panu obiad zgotuje, to wszystko będzie lepsze i strawniejsze, niżeli to, co z ręki starej Małgorzaty wyjdzie, chociażby arcydziełem było!

Damian zaczął też nad tem, co mu Małgorzata powiedziała, głęboko zastanawiać się i przyszedł do przekonania, że staruszka ma słuszność. Rozwidniło się przed jego duszą i jasno widział teraz, że wszystkie jego dotychczasowe umartwienia, pochodziły jedynie z braku ideału, do którego nieświadomie tęskni.

Ideałem tym nie mogłoby być nic innego, jak tylko — kochająca żona!

*) Przedruk z Warszaw. Kal. Ilustrowanego z zachowaniem praw autora.

go zapewnił, że porzuca urząd z wolnej woli, dla zdrowia, zrzekając się wszelkiego innego urzędu, i pensyi emerytalnej, bardzo znacznej. Wszelkie namowy cesarza i arcyksiążąt by pozostał w urzędzie, nie zdołały go do tego nakłonić, ale obowiązuje się bronić rząd w delegacyach, gdyby w sprawie wschodniej przez posłów był zaczepiany. Zdaje się jednakże, iż Andrassy pozostanie tymczasowo w urzędzie, dopóki prezydent ministrów węgierskich Tisza nie powróci z wód, poczem zastąpiłby Andrassego baron Hajmerle, obecny ambasador austryacki w Rzymie, który już do Wiednia na narady powołany został.

— Książę czarnogórski Nikita przyjedzie 2. września do Wiednia, gdzie mu zapewniono jak najżyczliwsze przyjęcie. Jest to pierwszy objaw zbliżenia się Słowian tureckich do Austryi, i to tem ważniejszy, że książę Nikita pobierający stałą od cara moskiewskiego pensyą, był zawsze uważany za najżyczliwszego stronnika Moskwy.

— Galicyjskie towarzystwo rólnicze krząta się około zwołania pszczelnego austryackiego zebrania rolniczego, na którem mają być rozbierane przyczyny, ciągłego podupadania rólnictwa w Austryi, i uchwalone środki do zwalczenia złego. Wiele już towarzystw rólniczych obiecało swój współudział w tem walnem zjeździe, a niektóre przesyłają do rozwiązania pytania, które im się najważniejszemi dla rólnictwa być zdają. Między innemi przysłało towarzystwo kraińskie w Lublanie pytanie, czyby dla położenia tamy tak niszczącej rólników lichwie, nie należało ustawy galicyjskiej przeciw lichwie wprowadzić do innych krajów koronnych Austryi?

Belgia. Na uczcie wydanej w mieście Tournai, z okoliczności poświęcania tam dworca kolejowego, miał król mowę, w której tłómacząc się niejako z tego, iż jako król konstytucyjny, który panuje ale nie rządzi, musiał podpisać ultraliberalną ustawę szkólną, wyraził zarazem gorące pragnienie, ażeby spokój i zgoda czem prędzej do zakłóconej powróciły Belgii. Tymczasem ministrowie upierają się przy swojej ustawie, a katolicy własnym kosztem zakładają szkoły, do których znaczna większość dzieci katolickich uczęszczać będzie.

Szwecya i Norwegia. Przez parę ostatnich dni bawił w Sztokholmie carewicz moskiewski, nadzwyczaj świetnie podejmowany przez dwór królewski i mieszkańców szwedzkiej stolicy. Z niewiadomego zjazdu króla szwedzkiego z księciem Karolem pruskim, a obecnego przybycia carewicza do Szwecyi, wnoszą, że tak Prusy jak i Moskwa ubiegają się o przyjaźń szwedzką. Kto zwycięży niewiadomo, to pewna, że król Oskar uchodził dotychczas za wielkiego admiratora księcia Bismarka.

— W jednem z pomniejszych miast norwegskich przychwycono dwóch studentów moskiewskich, ponieważ przybyli tam bez paszportów, o czem dowiedziawszy się konsul moskiewski, zażądał natychmiast wydania ich Moskwie. Odpowiedziano mu jednak, że prawa krajowe na to nie pozwalają i uwięzionych wypuszczono na wolność.

Hiszpania. W mieście francuzkiem Arcachon zjechał się przed paru dniami król Alfons hiszpański z arcyksiężniczką austryacką Maryą Krystyną, a pisma pełne są opisów o tej przyszłej parze królewskiej. Głównym swatem jest były minister francuzki, książę Descazes.

Anglia. Porucznik Carey, tak niezaszczytnie znany z tego, iż księcia Napoleona w niebezpieczeństwie opuścił, został od wszelkiej winy uniewinniony i zatrzyma swój stopień wojskowy.

Egipt. Król Jan abisyński wtargnął do południowego Egiptu, na czele armii 80tysięcznej, domagając się zwrotu ziem, zabranych mu przed kilku laty, przez wicekróla Izmaiła. Przeciwko Abisyńczykom wyruszyło wojsko egipskie, pod dowództwem angielskiego oficera Gordona baszy, ale mało jest nadziei, by Egipcyanie zdołali pokonać walecznych i silnych liczbą Abisyńczyków.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 29. sierpnia. Wczoraj o godzinie 5tej z południa odbył się wspaniały pogrzeb kości Panien Teresek z zniesionego tutaj klasztoru na ul. Szkólnej na cmentarz farny. Ludność wszelkiej religii zebrała się tysiącami, mogło być do 20 tysięcy, kondukt prowadziło przeszło 20 księży, na czele ks. proboszcz Ziętkiewicz, za nimi wieziono na czterech karawanach cztery trumny biało obite, przystrojone w wieńce zielone, napełnione kośćmi samych Zakonnic, które się w zniesionym klasztorze od kilkuset lat chowały. Ciała ich były grzebane w sklepach i leżały tuż przy sobie w piasku bez trumien, znaleziono bowiem tam ich kości bez śladów po trumnach. Był to pogrzeb tak wspaniały i przejmujący razem, jakiego Poznań pewnie nie widział. Ludność katolicka żaliła się ogólnie, że na cmentarzu żaden z kapłanów nie przemówił nad trumnami, które w każdym tyle wspomnień narodowych budzić musiały. Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze śp. Panien Teresek w Fary. Kościół był przepełniony.

— * **Śmierć przez nieostrożność.** Pewnemu zacnemu obywatelowi na Rybakach przed kilkoma dniami kawałek drzazgi utkwił w nodze. Nie zważając na taką drobnostkę, nie przywołano zaraz doktora, w mniemaniu, że rana z łatwością się zagoi. Tymczasem krew się zatruła, lekarska pomoc przybyła za późno; obywatel umarł wczoraj wśród wielkich boleści. Podajemy ten fakt dla ogólnej przestrogi.

— * **W niedzielę** dnia 30. bm., o godzinie 6 z wieczora odbędzie się w lokalu p. Knolla przz Starym Rynku nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy celem załatwienia kilku spraw bieżących, nie cierpiących zwłoki. O jak najliczniejszy udział członków zaprasza Zarząd.

— * **Z Pleszewskiego** piszą do „Kuryera“, że tam życie publiczne zdaje się usypiać. Na Walne zebranie Towarzystwa rólniczego, które się 25. bm. odbyło w Jarocinie, przybyło tylko 6 członków, tak że nie było komu obradować; na Walne zebranie, tyle ważnego w skutkach, Towarzystwa Pomocy Naukowej, oprócz dyrekcyi zaledwie kilku członków. Na sejmik powiatowy powiatu pleszewskiego, zamieszkałego w trzech czwartych częściach przez Polaków, tak mało stawiło się naszych posłów, że na mężów zaufania mających się odbyć wyborów, przy urządzeniu nowego sądownictwa, obrano przeważnie Niemców.

— * **Z Prus** niepocieszające o kulturkampfie nadchodzą wieści. W Gudnikach na Warmii odpowiedział minister Puttkamer odmownie, na prośbę do cesarza wniesioną przez patronat tamtejszego szpitala, o pozwolenie umieszczenia przy szpitalu dwóch Siòstr Miłosierdzia. — W Radzynie, w Prusach Zachodnich, deputacya tamtejszej szkoły katolickiej postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu przerobić szkołę w 6 klasową „symultankę.“ W Tucholi żydzi do takiego stopnia ośmieleni są wpływami swemi, że wymagają, by posada rektora przy tamtejszej „symultance“ żydem obsadzoną była. Wszystko to nie zdaje się wróżyć rychłego powrotu, do pokoju religijnego i wyznaniowej szkoły.

Rozmaitości.

— * **Króliki.** Pisaliśmy nie dawno, że w Lesznie przez tamtejszych skórników na wielką skalę bywają wyprawiane skóry królicze, któremi wielki handel prowadzą. Ale i z innej strony zasługuje hodowla królików na uwagę i dla tego podajemy za „Tygodnikiem Ról.“ następujący artykuł:

Gdy coraz stają się głośniejsze i powszechniejsze skargi na wzrastającą niepomiernie drożyznę artykułów żywności, a szczególniej mięsa, otwiera się obszerne pole dla ogółu naszych rólników do wyzyskania wielu zaniedbanych gałęzi przemysłu domowego, które, stósownie traktowane, przyniosłyby dla całego ogółu znakomite korzyści.

Między innemi chów królików gdyby w kraju naszym stał się ogólniejszym jak dotąd, wkrótce okazałby się nader ważnem źródłem dostarczającem zdrowego pożywienia, gdyż zastanawiając się bliżej nad własnościami tych zwierząt, dochodzimy w końcu do tych wniosków, że króliki mają zadanie spełnić też samą funkcyą w państwie zwierzęcem, jak ziemniaki w świecie roślinnym, to jest aby się stały takim pokarmem, zarówno pożądanym na stole wyrobnika, jak przy świetnej uczcie bogacza.

Ziemniaki zaciętą musiały staczać walkę z przesądami i ciemnotą, zanim wyrobiły sobie powszechne obywatelstwo na wszystkich w ogóle stołach.

Też same walki przechodzi teraz i królik, jako najskuteczniej przychodzący w pomoc ziemniakom w wyżywieniu mieszkańców zadziwiającą swą płodnością, gdyż i jedna maciorka umieszczona w niezdatnej do innego użytku klatce, może w ciągu roku w ośmiu okoceniach wydać od 50 do 60 sztuk, przedstawiających 250 funtów mięsa, a wychowanych z rozmaitych odpadków roślinnych, zielska, ostu, liści, słomy wszelkiego rodzaju i rozmaitych chwastów zbieranych w czasie właściwym po drogach, miedzach itp.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	[illegible] mrk.	[illegible] fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	50	10	—	9	50
Żyta	6	90	6	40	6	15
Jęczmienia	7	10	6	70	6	40
[illegible]	8	—	7	50	7	10
Rzepik zimowy	10	50	10	35	10	10
[illegible]	10	65	10	20	9	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,60 mk., na sierpień 52,60 mrk., wrzesień 52,60 mrk., październ. 51,00 mrk., listopad 49,60 mrk., grudzień 49,30 mrk., styczeń 49,30 mk., kwiecień-maj 51,30 mk.

Wrocław, 28. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	[illegible] markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	20	20	19	—	18	30
„ „ [illegible]	19	70	18	50	17	80
„ żółta stara	19	50	18	80	18	10
„ „ [illegible]	19	—	18	30	17	60
Żyto	14	—	13	40	12	90
Jęczmień	15	40	14	50	13	50
Owies stary	13	40	12	80	12	20
„ [illegible]	12	—	11	40	11	—
[illegible]	16	20	15	20	14	20

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 1. września w Pleszewie; dn. 2. w Odalanowie, Krobi, Śremie; dn. 3. w Grodzisku, Inowrocławiu, Margoninie Witkowie; dn. 4. w Śmiglu, Kcyni, Kiszkowie; dn. 5. w Poznaniu; dn. 9. w Buku, Rogoźnie, Rostarzewie, Ostrzeszowie, Środzie, Swięciechowie, Bydgoszczy, Czarnkowie Szubinie, Miejskiej Górce; dn. 10. w Blodzewie, Kościanie, Czarnkowie, Rynarzewie; dn. 11. w Zbąszyniu, Krotoszynie, Rydzynie, Swarzędzu, Łobżenicy, Mielżynie, Ujściu; dn. 12. w Kępnie; dn. 15. w Wieleniu, Chodzieżu; dn 16. w Międzychodzie, Ostrowie, Podzamczu, Ponicu, Stęszewie, Wolsztynie, Książu, Wieleniu, Fordonie, Kłecku, Łeknie, Szamocinie.

Wtedy prawdopodobnie nie czułby ani dymu w rosole, ani zbytniej soli, nie mówiąc już nic o niepotrzebnych dodatkach. Dzisiaj bowiem jest chory umysłowo i ma zmysły z fałszywym nastrojem. Być nawet może, że starą Małgorzatę niepotrzebnie o złe gotowanie posądza, bo zarzuty jego mogą być po prostu tylko złudzeniem zmysłów. Tak więc, nie tylko wyrządza swoimi grymasami wielką krzywdę starej Małgorzacie, ale nie umie ocenić Opatrzności Boskiej, która takiemi drogami prowadzi go do szczęścia i obowiązku, jaki na każdym poczciwym człowieku ciąży.

Gdy po długiem zastanowieniu się do tego rezultatu doszedł, że powodem dotychczasowej choroby jest brak kochającej żony, postanowił temu idealnemu pragnieniu duszy zadość uczynić i jak najprędzej ożenić się.

— Tak, ożenię się — rzekł razu jednego do Małgorzaty, gdy rosół najwyraźniej było czuć dymem — tak ożenię się, bo jak widzę mój nos w anormalnym położeniu mojem najwidoczniej choruje. Mógłbym przysięgnąć, że czuję dym w rosole, gdybym chciał tak sądzić jak dawniej, ale dzisiaj wiem, że to tylko choroba mojej duszy, która tym sposobem każe mi szukać należącego się każdemu człowiekowi szczęścia!

— Tak, tak, ja to mówię nie raz — odparła Małgorzata — niech się pan ożeni!

Damian uznał słuszność słów Małgorzaty, ale takiem uznaniem nie była jeszcze sprawa załatwiona.

Ożenić się — dobrze! Ale jak i z kim?

W innych warunkach nie byłoby to rzeczą tak trudną.

Pomiędzy tłumem ludzi, który każdy przeciętny człowiek w życiu swojem spotyka, można z łatwością znaleść kobietę, dla której żywiej serce uderzy i którą potem to serce pokocha.

Damian był w wyjątkowem położeniu. Żadnych wspomnień nie miał z przeszłości, bo ta przeszłość jego była bardzo biedna, a jak wiadomo do biedy nie czepia się nic takiego, o czemby potem wspominać było warto. A gdy dostał upragnioną pensyą, musiał natychmiast wyjechać na tę stacyą między górami, lasem i wodą!

Zkądże tu wziąść materyału do marzeń, jeżeli go nigdzie, jak oko sięgnie, nie ma! Dworzec jego na tej stacyi to klasztor Kamedułów! Żadnej kobiety, tylko same postacie samotne, które przechodząc koło siebie, zdają się nauczać: memento!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Dnia 28. b. m. o godzinie w pół do czwartej zasnął w Bogu opatrzony ŚŚ. Sakramentami w Turwi ś. p.

Tadeusz Chłapowski.

Eksportacya z Turwi do Rąbinia w niedzielę dnia 31. b. m. pod wieczór. Pogrzeb nazajutrz.

Rodzina.



W czwartek w nocy zakończyła życie doczesne po długich słabościach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami nasza najukochańsza córka i siostra ś. p.

Eleonora Barczyńska

w kwiecie wieku, licząc 18 lat. Pogrzeb odbędzie się w **niedzielę** o godzinie 5 po południu z ulicy Rybaki nr. 2, o czem donosi w smutku pogrążona **Rodzina.**

WALNE ZEBRANIE Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ul“ Sp. zap. w **Poznaniu** odbędzie się w **poniedziałek dnia 1. września 1879** o godzinie 7ej wieczorem w lokalu „Ula“, Ślusarska ulica nr. 6 na 1 piętrze.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego.
2. Przedstawienie stanu majątkowego „Ula“ po dzień 1. lipca 1879.
3. Uchwała co do różnicy w bilansie.
4. Uchwała co do dalszego rozwoju Towarzystwa.
5. Uchwała co do składów i nieruchomości.
6. Uchwała co do zmiany ustaw.
7. Wybór Kontrolera.
8. Wybór czterech członków do Rady Nadzorczej.
9. Wnioski członków.

Poznań, dnia 22. sierpnia 1879.

Prezes Rady Nadzorczej
J. Chociszewski. (934)



Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż tu w **Poznaniu** przy **Jezuickiej ulicy nr. 12** otworzyłem (933)

Magazyn ubiorów męzkich

i wykonuję **wszelkie zamówienia** podług **najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych,** po cenach umiarkowanych.

A. Kromolicki Poznań,

dawniej w **Nowym Jorku.**

Zwiniecie handlu.



Wyprzedaż zegarków.

Od dnia dzisiejszego aż do 30. września r. b., do którego to dnia lokal wyprzątnięty być musi, sprzedaję moje zapasy, składające się: z **zegarków kieszonkowych, regulatorów, zegarów ściennych** itd., jako też **złote i talmi-złote łańcuszki** do **zegarków** po cenie zakupna.

Niechaj każdy korzysta z danej okazyi, żeby sobie mógł dobry a tani zegarek kupić. (920)

Oskar Becker, zegarmistrz w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 21.

Najlepszy **double brown Stout Porter** od **Barclay'a, Perkins** & Comp. w Londynie.

Najlepszy **Pale-Ale** od **S. Allsoppa & Sons** w Londynie polecają hurtownie i detalicznie tanio (959) **BRACIA ANDERSCH.**

Prawie każdy człowiek cierpi na

Tasiemca

nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na blednicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabo spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, często bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(421) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Sztuczne zęby

wprawia bez bólu (948)

Dentysta Przybylski,
Półwiejska ulica lub Wiedeński plac 1.

Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na **sprzedaż**, także do **wypożyczania** poleca

Leon Kiesling,
św. Marcin nr. 22.
Ceny umiarkowane. (733)

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

(Wyciąg z listu). Przy Bożej i Pańskiej pomocy wyglądam mego zdrowia, bo przez kuracyą Pańską polepszyło się moje ośmioletnie cierpienie, (880)

womity

natychmiast ustały, stolec jest znowu normalny, apetyt z dniem każdym lepszy a wzdymania zupełnie mnie opuściły. Każdemu pomocy szukającemu polecać będę Pańską kuracyą.

Pani **Koth,**
dom dozorcy kolejowego nr. **17.**
Strassburg w U., 25. 4. 78.

Rodzicom, co sobie życzą oddać **panienki** na stancyą za umiarkowaną cenę i pod sumienny dozór, język francuzki i fortepian w domu, uprzejmie donoszę, że od 1. października mam **kilka wolnych miejsc** u siebie.

M. Łakińska Poznań,
(938) św. Marcin nr. 20.

Dla początkujących krawców

przesyłam **modele** na sur**duty, kamizelki, spodnie, żakiety** i **paletoty,** gdzie zarazem przesyłam do tego potrzebną **Instrukcyą,** bardzo tanio. Za doskonałe i eleganckie siedzenie ręczy przykrawacz **Bolesław Dworkowski,** Gdańska ulica nr 44, w **Bydgoszczy.** (958)

Codziennie

świeżą gęsinę

poleca (802)

Edward Reppich,
Sapieżyński plac nr. 11.

---

11 dobrych koni, 8 pojazdów

z wszelkiemi przynależytościami są zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Władysław Kłosowski,** ulica Szkólna nr. 13. (953)

Bilard franc.

z dobremi bandami i płytą mar. jest tanio do sprzedania. Bliż. szczeg. **św. Marcin nr. 39.** (951)

Kram

w dobrem miejscu jest zaraz do wynajęcia. Bliższe szczegóły **św. Marcin nr. 39.** (949)

Podziękowanie.

Drogi Panie Grünberg!

Nasamprzód dziękuję Ci potrzykroć razy za wyleczenie mnie z tasiemca, któregom miał może już lat 15, a różne środki w tym celu nic mi nie pomogły. Na radę i rozkaz Pański wypełniłem wszystko podług przepisu i dziękuję Panu, Panie Grünberg, żeś mnie bez żadnej szkody na zdrowiu od tego złego uwolnił.

Z podziękowaniem
Roman Wejchmann.
Poznań, 16. sierpnia 1879. (911)

Panu W. Grünbergowi
w Poznaniu.

(List). Mam sobie za obowiązek podziękować Panu za to, żeś mnie przez prostą swoją kuracyą uwolnił przy pomocy Boga od ciężkich cierpień moich. Kilka lat cierpiałem na

tasiemca

tak, że często w łóżku leżeć musiałem. Oby Pan Bóg wynagrodził to tysiąckrotnie.

Wąbrzeźno, pow. chełmiński. (909)
Franciszek Warszewski

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku.

Jan Połomski,
dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (926)

Człowieka,

zdolnego, z kaucyą aż do 100 marek, do prowadzenia i dozoru z **handlem węgli,** który przez całą zimę będzie miał korzystne zatrudnienie, poszukuje

A. Majewski,
(935) Podwórze św. Wojciecha nr. 1.

Do mego **handlu towarów białych i krótkich** poszukuję natychmiast

pomocnika

za rocznem wynagrodzeniem 300 mrk. obok wolnego utrzymania.

Bydgoszcz, ulica Gdańska nr. 2.
(954) **J. J. Łasiński.**

Uczeń zamiejscowy z odpowiedniem wykszt. szkólnem, znajdzie w mym **handlu korzeni, wina i cygar** zaraz lub od św. Michała umieszczenie

S. Smoliński,
(927) Chwaliszewo nr. 18.

Dwóch uczni

do **cukierni** przyjmie

H. Moszczeński,
(961) Wielka Rycerska ulica.

Podwójne okna (962)

8-częściowe z obiciem mosiężnem tanio do sprzedania. **Młyńska ulica 38.**

Grobla nr. 18 2 pokoje i kuchnia od 1. październ. tanio do wynajęcia. (957)

Wrocławska ulica nr. 13,14.

Pomieszkania od **frontu** i od **tyłu** po dwa pokoje, kuchnia, sklep itd. od **1. paźdz.** a jedno **zaraz** do wynajęcia. (939)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.